Posłuchaj

()

(Żyły około roku Pańskiego 122).

Święta Zofia w połowie pierwszego wieku żyjąca, była jedną ze znakomitszych pań Rzymskich. Mając trzy córki, nadała im na Chrzcie świętym imiona cnót chrześcijańskich: Wiary, Nadziei i Miłości i wychowała je jak najpobożniej. Tak matka jak i córki były i na ciele i na duszy piękne, a w całym Rzymie z wielkiej świętobliwości pomiędzy wiernymi znane.

Panował podówczas cesarz Adryan, zapamiętały obrońca zabobonów pogańskich, a srogi prześladowca wyznawców Chrystusowych, których coraz więcej przybywało. Gdy już wielką liczbę ich w najsroższych mękach pomordował, przyszła kolej i na Zofię z jej trzema córkami. Wielkorządca Rzymski nazwiskiem Antyoch, z rozkazu Adryana posłał po Zofię, aby wraz z dziećmi stawiła się niezwłocznie przed nim, gdyż oskarżoną została, że wbrew woli cesarza wyznaje wiarę chrześcijańską. Odebrawszy takowe wezwanie, Zofia wraz z córkami najprzód upadłszy na kolana, pomodliły się przez chwilę, a potem

opatrzywszy się znakiem Krzyża świętego, udały się do Wielkorządcy i stanęły przed nim z mężnem sercem, gotowe wszelkie męki przenieść, a Wiary św. się nie zaprzeć.

Antyoch zaczął od zwykłego w takim razie urzędowego zapytania Zofii o jej nazwisko, ojczyznę i wiarę. „Jestem sługą Chrystusową — odpowiedziała Święta — w wierze chrześcijańskiej wychowana, i temu Bogu mojemu poświęciłam nawet ten oto owoc żywota mojego, te trzy córki, chcąc z niemi aż do śmierci wierną zachować się Jezusowi, a potem obiecanych dóbr niebieskich dostąpić.“ Wielkorządca zdziwiony tak śmiałą odpowiedzią, przypuszczając, że nagle zawezwana Zofia nie zmiarkowała co ją czeka, jeżeli przy Wierze świętej obstawać będzie, odesłał ją z córkami do pewnej zacnej pani nazwiskiem Paladya, aby po trzech dniach trzymania ich tam pod strażą, powtórnie je przed nim stawiono.

Czasu tego użyła Zofia na utwierdzanie córek swoich w Wierze świętej i przygotowanie ich na ciężką próbę, jaka ich niechybnie czekała: „Pomnijcie, najmilsze dzieci moje — mówiła do nich — żem was nie tylko w ciężkich boleściach na świat wydała, ale też was i w łasce Bożej porodzić starałam się, ucząc was bojaźni Bożej i wszystkiego, co się naszej świętej Wiary tyczy.“ Teraz to więc nadchodzi chwila, w której okaże się, czy praca moja około dusz waszych przyniosła pożądane owoce. Pamiętajcie, abyście żadną groźbą, ani ułudną obietnicą, ani mękami od Chrystusa odwieść się nie dały. Widząc, jak jeszcze młodziutkie jesteście (najstarsza bowiem z nich miała lat dwanaście), niewielebym na was rachować powinna; lecz ufna w pomoc, jaką wam udzieli Chrystus, który z wami będzie, niczego się nie obawiam. On da wam moc niezwyciężoną; stańcie się przeto najwyższą pociechą waszej matki, a sobie wysłużcie niezwiędły wieniec nieśmiertelności i radości wiekuistych, których dostąpicie po śmierci, i których nic wam odjąć nigdy nie będzie mogło. Bądźcie mądremi dziewicami (Mat. 25, 4), nie

przekładajcie chwilowej doczesnej korzyści nad dobra wiekuiste. Wielkie to szczęście i nie każdemu dane, za trochę krwi przelanej, dostąpić Królestwa niebieskiego!“ Słowa te Zofii trafiały do serc jej córek, które od kolebki w takimże duchu wychowała, i święte Dzieweczki upadłszy do nóg matce, dziękując jej za święte upomnienie, prosiły ją o błogosławieństwo, polecały się jej modlitwom i rzekły: „Niebieski Oblubieniec nasz Jezus ziści na nas obietnicę Swoją, przez którą przyrzekł wspierać dusze ufające w Nim, i moc Swoją okaże, żebyśmy bezbożności pogańskiej nie uległy, a przy wierze trwając, zwycięstwo otrzymać mogły.“

Po upływie trzech dni, gdy Zofia powtórnie stawioną została przed Wielkorządcą, ten najprzód chciał łagodnemi słowy przywieść córki jej do odstępstwa od wiary i rzekł: „Patrząc na młode lata wasze i na tak piękną urodę waszą, ojcowskiem was sercem upominam, abyście mnie słuchały i bogom cesarskim pokłon oddały. Inaczej bowiem i matkę waszą na męki wydacie i same poginiecie w wieku, w którym dopiero zaczynacie używać uciech i rozkoszy tego świata.“ Lecz one odpowiedziały mu na to: „My dobra wieczne i Oblubieńca nieśmiertelnego miłując, za nic sobie poczytujemy wszystko, cobyśmy tu na ziemi stracić mogły, i cobyśmy wycierpieć miały. Matce naszej ani nam samym żadnej nie wyrządzisz krzywdy, gdy nas mordować będziesz, bo nic dla nas milszem być nie może jak cierpieć za Tego, który nas stworzył, i który nam za to tak sowitą po śmierci nagrodę przyrzekł! Młodości naszej lepiej użyć nie możemy, jak na to właśnie, aby krótką boleścią zarobić sobie wieczną i niewysłowioną radość.“ Zdumiony tą odpowiedzią Antyoch, spytał Zofii o imiona jej córek i o ich lata, a Święta odrzekła, że starsza ma imię Wiara i lat dwanaście, druga po niej Nadzieja lat dziesięć, a najmłodsza Miłość dziewiąty rok zaczęła. Wtedy sędzia zwracając się najprzód do Wiary, zażądał od niej aby złożyła ofiarę bogini Dyanie, czego

gdy uczynić nie chciała, kazał ją silnie smagać rózgami, a widząc, że to jej męstwa wcale nie osłabia, kazał poobrzynać jej piersi i na rozpalone węgle ją położyć. Lecz jak tyran wymyślał katowania, tak Pan Bóg przymnażał świętej Dzieweczce cudownej Swej pomocy, tak iż żadnego bólu od ognia nie czuła, a następnie wrzucona w kocieł wrzącego oleju ze smołą, głośno Chrystusa wzywała i wyszła z tej męki, żadnej nie odniósłszy szkody. Wielkie to wywarło wrażenie na zgromadzonych, a Wielkorządca chcąc już co prędzej koniec temu położyć, skazał ją na ścięcie. Święta uradowana, że przecież korona męczeńska ją nie minie, poprosiła matki, aby się o łaskę wytrwania do końca za nią modliła, a do sióstr rzekła: „Wiecie, żeśmy się Jezusowi poślubiły; wiecie, iżeśmy idąc tu znakiem Krzyża św. się uzbroiły, trwajmy więc do końca. Jedna nas matka zrodziła, jedna w Wierze świętej wychowała, jedną też wolę i jeden koniec miejmy, jako na rodzone siostry przystoi. Ja wam najprzód za wzór się podam, abyście obie za mną poszły.“ Zofia słysząc to, nie tylko nie smuciła się, że jedno dziecię zaraz utraci, a drugie tenże los czeka, lecz frasując się jedynie o to, aby wszystkie w Wierze św. wytrwały i do Nieba się dostały, mówiła do Wiary: „Jam cię rodząc i wychowując, córko moja, wiele cierpiała, lecz mi to wszystko teraz wynagrodzisz. Aczkolwiek dzieci rodzicom nigdy dostatecznie z tego, co im winne wypłacić się nie mogą, ja jednak poczytam, żeś mi się zupełnie wywdzięczyła, gdy mężnie wylejesz krew za Chrystusa, do którego cię posyłam najmilsze dziecię moje. Idź do Niego, a krwią męczeńską oblana, okaż się Mu piękną i przybraną najmilej dla twego Oblubieńca niebieskiego.“ Po tych słowach matki Wiara wyciągnęła pod miecz szyję i ścięta poszła do Nieba.

Wielkorządca widząc się zwyciężonym przez najstarszą z tych świętych Dzieweczek, chciał na młodszych zręczniej swego dopiąć. Począł więc Nadziei obiecywać najświetniejsze nagrody, byle się Dyanie pokłoniła. Lecz ta mu odpowiedziała: „Mniemasz, iż ja nie jestem siostrą tej, którąś zabił!? Nie sądź, abym inaczej od niej postąpiła.“ Kazał więc ją tyran srodze

biczować, a widząc jej przedziwną cierpliwość wśród tej katuszy, wrzucił ją w piec ognisty, w którym Nadzieja, jak owi trzej pacholęta w Babilonii, o których wspomina Pismo święte, nic nie cierpiała, na głos chwałę Chrystusową opiewając. Potem uwiesili ją w powietrzu i żelaznymi hakami szarpali, a ona mówiła: „Nieszczęsny krwi ludzkiej żarłoku, chociażem tak młoda i słaba, śmieję się z niemocy twojej, a ufam Bogu mojemu.“ Rozgniewany tem jeszcze więcej Antyoch, kazał ją zanurzyć w kotle wrzącej tłustości, lecz i tu Pan Bóg wielki cud okazać raczył: Święta żadnego cierpienia nie doznała, a tłuszcz wrzący wypryskując z kotła wielu pogan popalił. Antyoch ślepy na tyle dowodów mocy Boga chrześcijańskiego, i Nadzieję ściąć kazał, która podobnie jak jej starsza siostra odebrawszy święte upomnienie od matki i jej błogosławieństwo, podała głowę pod miecz katowski.

Wielkorządca miał jeszcze nadzieję, że przynajmniej najmłodszą z tych świętych Dziewic a prawie dziecinę, której imię było Miłość, przywiedzie do oddania czci bożkom i nakłaniał ją do tego. Ale i od tej usłyszał godną sióstr jej odpowiedź: „Napróżno tracisz czas, namawiając mnie do odstępstwa wiary — rzekła do niego Miłość — wyrodną siostrą tych, któreś pomordował, nie będę, o czem się przekonasz.“ Wtedy tyran kazał ją tak okrutnie katować, że kości jej ze stawów powychodziły, a kiedy ujrzał, iż najmniejszego znaku niecierpliwości nie okazała i jęku nie wydała, kazał wielki ogień rozniecić i okazując go dzieweczce, zawołał: „Tylko powiedz, iż „wielką jest Dyana“, a wolną cię puszczę; inaczej w ten płomień zostaniesz wrzuconą.“ Lecz ona mu na to: „Nie daj Boże, abym to uczynić miała“ — i nie czekając aż ją w ogień wrzucą, jakby sama w niego wskoczyła, a żadnej nie poniósłszy szkody, uczuła tylko miłe ciepło niby z letniej kąpieli. Ogień zaś rozstępując się na wszystkie strony, popalił mnóstwo niewiernych i samego Wielkorządcę sparzył. Kazał więc i ją ściąć mieczem, pod który idąc błogosławiona dziecina prosiła także matkę o błogosławieństwo, i chwaląc Trójcę Przenajśw., koronę niebieską otrzymała.

Trzeciego dnia po ich przejściu do Nieba, Zofia poszła na grób swoich córek, i uklęknąwszy na nim tak się modliła: „Najmilsze dzieci moje, a drogie Bogu ofiary, przyjmijcie też i matkę waszą do tych Przybytków niebieskich, w których mieszkacie.“ A wymówiwszy to, zaraz w Panu zasnęła, poczem pobożne niewiasty ciało jej w tymże grobie razem z ciałem jej córek złożyły.

Nauka moralna.

Szczęśliwi rodzice, którzy podobnie jak święta Zofia w dziatkach swoich zaszczepiają zasady naszej świętej Wiary tak silnie, aby wystawione na różne pokusy, jakich świat ten jest pełen, umiały za łaską Bożą oprzeć się im i odnieść nad niemi zwycięstwo. Niech rodzice pamiętają, że zwykle ten tylko jest dobrym chrześcijaninem, kto od dzieciństwa do tego wdrożony. Jakże szczęśliwemi czuły się też one święte Panienki, że mogły młodość swoją Chrystusowi Panu w ofierze złożyć. Ale jakiegoż natomiast opłakania godną jest ona młodzież, która najpiękniejsze lata życia swego spędza na próżności, na służbie świata, obiecując sobie, że na starość zabierze się do służby Bożej i szczerej pobożności. Tymczasem od początku świata sprawdza się to, że czem skorupa zawrze za młodu, tem trąci na starość. Kto się za młodu w cnoty nie wćwiczył, kto się za młodu nie nauczył gardzić marnościami świata, ten się i w starości tego nie nauczy. Namiętności, które w młodości poskromione i umorzone nie zostały, rosną z latami i nie dadzą się w starości ujarzmić.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Zofię przedziwnem męstwem matki chrześcijanki obdarzył, a święte jej córki Wiarę, Nadzieję i Miłość cnotami, których imiona nosiły, w najwyższym stopniu wzbogacił, daj nam za ich wstawieniem się nie z imienia tylko, lecz z uczynków i z wiernej Tobie służby być chrześcijaninami. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go maja w Hiszpanii uroczystość pamiątkowa świętych: Torkwata, Ktesifona, Sekunda, Indalecyusza, Cecyliusza, Hezychiusza i Eufrazego, którzy wyświęceni zostali w Rzymie na Biskupów przez Apostołów św., a potem wysłani celem głoszenia Ewangelii do Hiszpanii; owi Święci zmarli spokojnie w Panu, a miewając za życia w wielu miejscach kazania, nawrócili mnóstwo ludu do wiary Chrystusowej: Torkwat w Cadix, Ktesifon w Vierço, Sekund w Avili, Indalecyusz w Murcyi,

Cecyliusz w Elwirze, Hezychiusz w Orgazie, Eufrazy w Andujarze. — W Evora w Portugalii męczeństwo św. Mancyusza. — Na wyspie Chios uroczystość św. Izydora, Męczennika; w jego bazylice znajduje się studnia, której woda chorym często zdrowie przywraca; studnia owa ma być tą samą, w której św. Izydora zatopiono. — W Lampsaku przy Hellesponcie śmierć męczeńska św. Piotra, Andrzeja, Pawła i Dyonizyi. — W Terranova w Sardynii uroczystość św. Symplicyusza, Biskupa i Męczennika, którego starosta miejski Barbarus pod Dyoklecyanem kazał zabić włóczniami. — W Auvergne pamiątka św. Męczenników Kassyusza, Wiktoryna i Maksyma z ich towarzyszami. — W Brabancyi uroczystość św. Dympny, Dziewicy i Męczenniczki, córki pewnego króla angielskiego, na którego rozkaz została ściętą z powodu, że swej wiary i panieństwa porzucić nie chciała. — W Rouen uroczystość św. Jana Baptysty de la Salle, o którym dnia 7 kwietnia jeszcze osobno się wspomina.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related